

Wpływ księżyca

(Dokończenie ze strony 19)

się, że oto zasiadł do ich stołu ktoś godny tego, by z nimi zasiąść. Czy mam prawo tak pisać?

Dane mi było w moim szczęsnym życiu uściskać dłonie aż trzech literackich Noblistów. A żaden nie był Polakiem. Dane mi było pić okowitę z pisarzami polskimi i zachodnimi o tak wielkim dorobku i nazwiskach, że strach się bać. Po co ja o tym? Albowiem do elity polskich Wielkich pisarzy, dołączył ktoś z młodszego pokolenia. Mirosław Grzegorz Majewski.

Wiem, co napisałem – zapamiętajcie!

Sławomir Majewski



Wołyński nekrolog

Kresy to ziemia bliska sercu każdego Polaka. Lwów, Podole, Wołyń, Huculszczyzna... to tereny niezwykłe, których dzieje spisane są polską krwią. Książka Feliksa Trusiewicza pt. „Duszohubka” jest dokumentalną opowieścią o północnym Wołyniu, a ściśle o regionie leżącym między Styrem i Horyniem.

Głównym celem autora, pięknie spełnionym, jest przybliżenie czytelnikowi obrazu życia ludności polskiej na tych terenach w okresie międzywojennym oraz totalnej pacyfikacji osiedli polskich przez nacjonalistyczne bandy UPA w czasie ostatniej wojny – jednego z najbardziej przejmujących dramatów w dziejach kresowej ludności polskiej. Niejednokrotnie czytelnik podczas lektury ociera

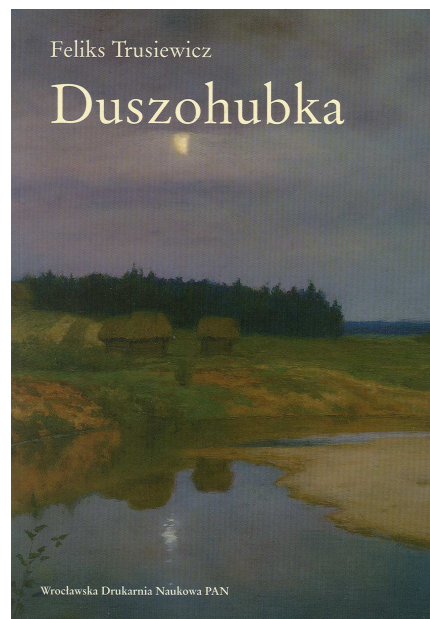
łzy...

Książkę Jerzego Trusiewicza można postawić obok „Pożogi” Zofi Kossak-Szczuckiej czy „Mistycznych Kresów” Jędrzeja Majki.

Tytuł opowieści Trusiewicza „Duszohubka” zaczerpnięty został z ludowej nazwy łódki, wydłubanej w pniu drzewa, używanej przez rybaków Polesia i północnego Wołynia. Była to łódka bardzo wyrotna i niebezpieczna. Jest jakby symbolem Wołynia – ziemi niespokojnej i burzliwej.

Jeżeli czytelnik „Duszohubki” zauważy akcenty emocjonalne niektórych fragmentów opowieści, to nie zostały one wprowadzone do uzyskania specjalnego efektu – są to autentyczne odczucia autora, który jak wielu synów tej pięknej, utraconej ziemi, pamięta bogatą, bujną jej naturę, kwitnące tam niegdyś życie wielonarodowościowego społeczeństwa i jego harmonijne współzycie w okresie międzywojnia. Szkoda, że musi teraz napisać tylko współczujący nekrolog. Uczynił to doskonale.

Emil Biela



Feliks Trusiewicz, „Duszohubka”. Wydawnictwo „Wołanie z Wołynia”, Biały Dunajec-Ostroróg 2016, s. 263.

Iredyński redivivus

(Dokończenie ze strony 11)

pisarza. Te pojawiają się w książce Autorki jedynie mimochodem, niejako przy okazji omawiania historii losów twórcy. O ile jednak znajdujemy pokrótce wspomniane juvenilia autora (liryka, powieść kryminalna *Ryba płynie za mordercą*, krótkie powieści *Dzień*

oszusta i *Ukryty w słońcu*), a także ostatnią powieść *Manipulacja*, to pewnym przeoczeniem wydaje się całkowite pominięcie w tekście najobszerniejszego i prawdopodobnie najlepszego utworu prozatorskiego Iredyńskiego *Człowiek epoki* (1971, kilkakrotnie wznawiany), niewymienionego w pracy Raduchy w żadnym kontekście. Zapobiec takiemu niedoborowi mogłoby m.in. umieszczenie w książce kalendarium, w którym znalazłoby się miejsce na chronologiczne zestawienie, oprócz faktów z życia, także przynajmniej wszystkich najważniejszych utworów pisarza.

Autorka stara się natomiast przedstawić kilka przykładów odbicia się w twórczości pisarza poszczególnych wydarzeń z jego życia. Dość interesującym i spójnym z koncepcją książki zabiegiem wydaje się też zamieszczenie w ostatnim rozdziale kilku fragmentów przekrojowych recenzji, podsumowujących twórczość Iredyńskiego. Czytelnika może to z powodzeniem zachęcić do indywidualnych eksploracji i głębszego zapoznania się z utworami pisarza. W tym kontekście godną uwagi sugestią wydaje się też jednak umieszczenie, oprócz wspomnianego kalendarium, dodatkowej bibliografii, w której znalazłoby się najważniejsze recenzje prasowe i prace badawcze dotyczące pisarstwa Iredyńskiego, a także dane bibliograficzne jego utworów i ich wydania zbiorowego, też przecież wzmiankowanego w tekście książki.

Autorka konsekwentnie wykorzystuje przypisy w ich podstawowej funkcji, dokumentując za ich pomocą własne wywody. Wartym rozważenia zabiegiem wydaje mi się jednak pewne rozszerzenie takiej formuły i przeniesienie do przypisów również części niektórych drobnych uwag z tekstu głównego, które w przypisach mogłyby zostać nawet bardziej rozbudowane, natomiast w trakcie snucia głównej narracji niekiedy „zgrzytają”, niepotrzebnie zakłócając jej płynność. Przykładem niech będzie krótka wzmianka ze strony 156, o zorganizowanym w 2014 roku, w rocznicę śmierci pisarza, spotkania w Bibliotece Miejskiej w Biskupcu.

W tekście książki zostało przeoczonych kilka drobnych błędów językowych, np. na stronie 96 w osiemnastej linijce od góry słowo 'pomieści' powinno brzmieć 'pomieścić', natomiast na stronie 139 w siódmej linijce od góry wyraz 'były' powinien brzmieć 'był'. Dość nieprzekonująco i jednak pochopnie wypada też zakończenie książki:

Wydobywając na światło dzienne te strzępy pamięci, fragmenty wspomnień i recenzji należałoby zadać pytanie: dlaczego twórczość Ireneusza Iredyńskiego jest dziś tak rzadko przypominana? Czy początek XXI wieku to już wyłącznie era Doroty Masłowskiej i Tadeusza Słobodzianka? Czy całe pokolenie „Współczesności” jest dziś ramotą? [...] A szkoda. Nikt tak jak Iredyński nie pisał,

(Dokończenie na stronie 24)